



# Biznesmamy

Co zrobić, by po macierzyńskim zostać w domu z dzieckiem i nadal rozwijać się zawodowo? Chociażby założyć własną firmę. Pomysł – wbrew pozorom – wcale nie dla cyborgów.

Tekst **EWA PAĞOWSKA**



**IZABELA ŻUBRYS,  
NINA, 15 MIESIĘCY**

**K**ilka miesięcy bezskutecznie szukałam pracy etatowej, aż w końcu zrozumiałam, że wcale nie chcę jej znaleźć – wspomina 35-letnia Roma Dziurkiewicz z Pamiątkowa koło Poznania, mama siedemnastomiesięcznej Leny. – Byłam bezrobotna od momentu, kiedy po macierzyńskim, z różnych przyczyn, musiałam złożyć wypowiedzenie. Przeglądałam ogłoszenia, bo chciałam rozwijać się zawodowo i potrzebowałam pieniędzy. Jednak na większość anonsów nawet nie odpowiadałam. Wciąż coś mi w nich nie pasowało. Oczywiście to nie w nich tkwił problem, tylko we mnie. Nie mogłam sobie wyobrazić, że przez 10 godzin dziennie nie będę widywać Leny. Tyle zaję-

łyby mi praca na etacie w Poznaniu plus dojazdy.

W ten sposób Roma znalazła się na rozstaju dróg. Jedna droga kusila pieniędzmi i zawodową samorealizacją. Druga – możliwością spędzania dni z dzieckiem. Na szczęście znalazła trzecią – było nią założenie własnej firmy i prowadzenie jej w sposób, który pozwoli spędzać z dzieckiem więcej czasu, niż gdyby była na etacie.

– Miałam różne pomysły na działalność, ale w końcu doszłam do wniosku, że nie ma sensu tracić czasu na poznanie nowej branży. Założyłam więc biuro rachunkowe – wspomina.

Podobną decyzję podjęły: 32-letnia Małgorzata Dwornikiewicz-Opalińska z Warszawy – mama dwuipółletniej Ga-

brysi i dwutygodniowego Maćka, oraz 34-letnia Izabela Żubrys z Gdańska – mama osmioletniego Rubena i piętnastomiesięcznej Niny. Małgorzata przyniosła swój biznes szkoleniowy do internetu i pracować w domu. Izabela otworzyła gabinet seksuologiczny.


## **IM WCZEŚNIEJ, TYM LEPIEJ**

– Na pewno można łączyć prowadzenie własnego biznesu z macierzyństwem. Ofertę szkoleniową mojej Empirii kieruję właśnie do kobiet, które chcą to robić – mówi Małgorzata. – Ale to nie znaczy, że będę na to namawiać każdą mamę. Taki wybór wymaga odwagi, samozaparcia i klarownego pomysłu na biznes.

Małgorzata odradza rozpoczynanie działalności tuż po narodzinach dziecka

bez szczegółowego planu funkcjonowania firmy. Uważa, że proces odnajdywania się w roli matki i jednocześnie próby określenia co, komu i w jaki sposób chcemy sprzedawać, to frustrująca szamotanina. O własnym biznesie radzi myśleć jeszcze w ciąży. Niekoniecznie od razu zakładać firmę, ale np. zbadać rynek, przygotować stronę internetową czy opracować produkt. Sama tak właśnie zrobiła, gdy zaszła w ciążę z Gabrysią.

– Miałam już własną firmę, ale zdawałam sobie sprawę, że po urodzeniu dziecka dalsze prowadzenie szkoleń w realu będzie niemożliwe. Wcześniej trochę funkcjonowałam w internecie. W ciąży postanowiłam całkowicie przenieść się do sieci, żeby po porodzie móc pracować z domu. W pew-



**MAŁGORZATA  
DWORNIKIEWICZ-  
-OPALIŃSKA,  
GABRYŚIA,  
2 I PÓŁ ROKU  
MACIEK,  
2 TYGODNIE**

nym sensie wymyśliłam firmę od nowa. Zaczęłam opracowywać szkolenia on-line i materiały edukacyjne, które sprzedaję w formie pdf-ów i nagrań audio. Zaplanowałam prowadzenie coachingu przez skype'a. Wpadłam też na pomysł internetowego klubu kobiet. Dzięki niemu w 2008 r. znalazłam się wśród finalistek konkursu na innowacyjny biznes kobiecy Darboven Idee Grant.

Izabela chciała pójść krok dalej i jeszcze w ciąży otworzyć gabinet.

– Właśnie wróciliśmy z mężem i synem z Irlandii, gdzie pracowałam w polskiej przychodni jako psycholog i seksuolog – wspomina. – W Polsce zaczęłam mieć poczucie, że wszyscy oprócz mnie rozwijają się zawodowo. Koleżanki pisały doktoraty, jeździły na szkolenia, pracowały, a ja zajmowałam się domem, dzieckiem i ciążą. Nie czułam się z tym dobrze. Z otwarciem gabinetu musiałam jednak poczekać do narodzin córki. Zależało mi na kilkunastoty-

siężnej dotacji na założenie firmy, której ciężarnym nie przyznają.

– Gdybym wcześniej pomyślała o własnej firmie, też bym dostała dotację – dodaje Roma. – Tak się jednak złożyło, że kiedy tylko wpadłam na ten pomysł, pojawił się klient na pełną księgowość. Żeby dla niego pracować, musiałam mieć firmę. Nie mogłam czekać, aż rozpatrzą mój wniosek o dotację. Już kilka miesięcy byłam bez pracy i nie bardzo mogłam pozwolić sobie na stratę klienta i ryzyko, że potem będę długo szukać następnych.

### **SPRINTERKI GÓRA**

– Mimo planu, wiedzy i doświadczenia pierwsze pół roku po narodzinach Gabrysi były koszmarem – wspomina Małgorzata. – Cały czas się miotalam, próbowałam być w kilku miejscach jednocześnie i robić kilka rzeczy naraz. Napinałam się, żeby być idealną matką i idealną bizneswoman. Byłam wściekła na siebie, że słabo sobie radzę, i zła na Gabrysię, że nie chce współpracować. ▶



**Marta  
Cholewińska-Dacka**  
psycholog Akademii Zabawy  
i twórczego Rozwoju EDUKADO

#### **Co wziąć pod uwagę, gdy decydujemy się na założenie własnej firmy?**

Myślenie o powrocie do pracy często stresuje kobiety rozdarte między chęcią pozostania z dzieckiem a karierą zawodową. Dlatego ważne jest wcześniejsze przemyślenie

tematu i przygotowanie całej rodziny do zmian. Dziś wiele kobiet decyduje się na założenie własnej firmy, mają one nadzieję, że takie rozwiązanie pozwoli im łatwiej godzić pracę zawodową z rolą matki. Ale by tak się faktycznie stało, kobieta musi nauczyć się świetnie zarządzać swoim czasem i lubić być swoją własną szefową. Nie każdy się do takiego przedsięwzięcia nadaje – ze względu na osobowość lub temperament. Trzeba mieć dużą wewnętrzną motywację i samodyscyplinę – pracując na swoim, zadania wyznaczamy sobie sami, nikt nad nami nie stoi. Niestety, trzeba także liczyć się z tym, że na zysk trzeba będzie trochę poczekać, ten typ pracy premiuje więc osoby wytrwałe i cierpliwe.



**ROMA  
DZIURKIEWICZ,  
LENA,  
17 MIESIĘCY**

dni robocze pacjenci przychodzą po 17 i wtedy dzieci są pod opieką taty. Tak samo w soboty.

Roma także korzysta z pomocy rodziny.

– Lena spędza u mojej mamy 10 dni w miesiącu. To dni, kiedy mam najwięcej pracy i muszę np. spotkać się z klientem. Rano mąż zawozi córkę do mojej mamy i przywozi ją do domu między 16 a 17. W pozostałe dni pracuję, gdy Lena śpi – w ciągu dnia albo wieczorem.

Małgorzata na początku próbowała ogarnąć wszystko sama.

– Mąż jest informatykiem, więc pomagał mi zbudować serwis. Gorzej było z opieką nad dzieckiem. To ja sama odsuwałam go od Gabrysi. Kiedy zabierał się do przewijania czy kąpania, nie szczędziłam mu krytycznych uwag – wspomina. – Uważałam, że ja robię wszystko najlepiej. Na szczęście to już przeszłość.

Mamom, które chciałyby pójść w ich ślady, dziewczyny radzą, by dzielić się opieką nad dzieckiem z bliskimi i zaoszczędzony czas wykorzystywać nie tylko na pracę, ale też na odpoczynek.

– Czasem się buntuję: „Wszyscy wymagają mojej uwagi – pacjenci, dzieci, mąż. A gdzie w tym wszystkim jestem ja?” – mówi Izabela. – W takich momentach mąż zwykle zabiera dzieci na kilka godzin, żebym miała czas tylko dla siebie. Na szczęście tak dobrze się znamy i przeszliśmy razem tyle trudnych życiowych prób, że doskonale potrafimy wzajemnie odpowiadać na swoje potrzeby.

#### BILANS

Czy gdyby moje bohaterki mogły cofnąć czas, podjęłyby inną decyzję? Wszystkie

trzy zaprzeczają. Po stronie korzyści umieszczają przede wszystkim możliwość funkcjonowania w wielu rolach.

– Zawsze byłam przekonana, że nie chcę zostawiać małego dziecka pod czyjąś opieką i chodzić na całe dni do pracy. Kiedy syn był niemowlakiem, też nie rozstawałam się z nim na długo – wspomina Izabela. – Wiem, jakie znaczenie dla tak małego dziecka ma obecność matki. Uwielbiam chwile, gdy córka budzi się w ciągu dnia i zaczynamy zabawę.

To jednak nie oznacza, że byłaby w stanie ograniczyć się do roli matki.

– W Polsce panuje mit szczęśliwego macierzyństwa. Mówi się głównie o tym, jakie to wspaniałe. A przecież bycie matką jest też szalenie wyczerpujące i nużące – stwierdza.

Moje bohaterki twierdzą też, że ich wybór to także szansa na spokojniejsze macierzyństwo. Mogą sobie pozwolić na bycie obok dziecka bez konieczności ciągłego koncentrowania się na nim, z czym miewają czasem kłopot mamy na etacie, które widzą swego malca dwie-trzy godziny przed snem.

Po stronie strat są głównie: brak poczucia bezpieczeństwa, jakie daje etat, i pieniądze. Roma oblicza, że zarabia teraz połowę tego, co przed zajściem w ciążę.

– To poważnie odbija się na domowym budżecie. Jeszcze trochę będziemy musieli pozaciskać pasa, bo na razie nie chcę rozstawać się z Leną na dłużej.

Małgorzata nie chce mówić o zarobkach, ale zapewnia, że z jej działalności można się utrzymać.

– Oczywiście na zyski trzeba poczekać – dodaje po chwili.

▶ W końcu osiągnęłam dno emocjonalne. Byłam tak sfrustrowana, niewyspana i pełna negatywnych emocji, że musiałam coś zmienić.

Małgorzata postanowiła zwolnić tempo i zadbać o swoją formę. Stwierdziła, że nie może próbować prowadzić firmy tak jak osoba, która nie ma dzieci, i jednocześnie zajmować się dzieckiem jak ktoś, kto nie pracuje zawodowo.

– Kiedy zmieniłam nastawienie, zaczęłam mieć lepszy kontakt z dzieckiem. Rytm dobowy Gabrysi się unormował, a ja się do niego lepiej dopasowałam. Mogłam córkę na chwilę zostawić i usiąść przed komputerem, a ona była w stanie zająć się sobą.

Małgorzata zaczęła planować, ile w ciągu dnia może poświęcić na pracę, okroiła listę zadań, zautomatyzowała

czynności. Dziś stara się naśladować sprinterki – przez krótki czas maksymalnie koncentruje się na zadaniu, a potem odpoczywa. Dzięki temu po narodzinach Maćka nie szamocze się tak, jak wtedy, kiedy pierwszy raz została mamą.

– Od razu założyłam, że po urodzeniu Niny będę pracować niewiele, a potem stopniowo zwiększę liczbę pacjentów – mówi Izabela. – Zaczęłam od jednego dziennie. Teraz przyjmuję maksymalnie czterech pacjentów dziennie.

#### ZOSI-SAMOSI DZIĘKUJEMY

Oczywiście nie da się prowadzić terapii z dzieckiem na kolanach. Dlatego trzy dni w tygodniu, kiedy Izabela pracuje w godzinach przedpołudniowych, Niną zajmuje się dziadek. W dwa pozostałe

## PROMUJEMY AKTYWNE RODZICIELSTWO

Wspólnie z marką LOVI organizujemy akcję, której celem jest zachęcanie rodziców do aktywnego życia wraz z dziećmi. Gdy w rodzinie pojawia się dziecko, wszystko się zmienia. Małeńki człowiek sprawia, że zaczynamy inaczej myśleć o życiu, sobie, rodzinie. Jesteśmy wszak **rodzicami**. I to my

będziemy przez najbliższych kilkanaście lat najważniejszymi przewodnikami dziecka w poznawaniu świata. W tym cyklu pokazujemy, że można wspierać rozwój dziecka, ciekawie spędzając z nim czas. Można uczyć samodzielności i jednocześnie być tuż obok. Przeczytajcie o rodzicach, którzy dzięki swoim

dzieciom lepiej poznali samych siebie, zdobyli niezwykle doświadczenia, otworzyli się na świat. Bo nic lepiej nie buduje więzi rodzinnych jak wspólne, aktywne spędzanie czasu.

Akcja w internecie  
[www.edziecko.pl/aktywnerodzicielstwo](http://www.edziecko.pl/aktywnerodzicielstwo)

